

Przedwiońnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 146

L

Rok 65

Piątek, dnia 28 czerwca 1935



Emir Saud, następca tronu Arabii, składa wizytę w stolicach najważniejszych państw europejskich. Ostatnio zawiązał do Londynu, gdzie m. in. zwiedził urządzenie portu lotniczego w Croydon.



A gdy upał zbyt dokuczy, wtedy człek się chroni rad choćby pod wodotrysk ożywczy. Zdjęcie to pochodzi z Londynu.

Krwawa eksmisja pod Środą

Eksmitowani Krajewscy z siekierami i młotkami w rękach rzucili się znieścacka na policjantów, których obezwładniono i rozbrojono — Walka na rewolwery — Fatalne żniwo bójki

Środa. (PAT.) W dniu 26 bm. w miejscowości Polwica wydarzyło się krwawe zajście przy usuwaniu rodziny Krajewskich z mieszkania, z którego Krajewscy zostali w dniu poprzednim wyeksmitowani, a do którego bezprawnie następnie wtargnęli.

Gdy urzędnik gospodarczy z ludźmi dominjalnymi zaczął usuwać urządzenie Krajewskich, rodzina Krajewskich znieścacka rzuciła się na asystujących tej czynności: komendanta post. pp. Jaskulskiego i st. post. Łakomego z Zaniemyśla, zadającym uderzenia siekierami i młotkami, przyczem obezwładnili przodownika Jaskulskiego i odebrali mu rewolwer. Post. Łakomy wydarł się z rąk napastników i wybiegł przed dom, skąd przez okno zaczął ostrzeliwać Krajewskich, którzy również zaczęli strzelać do niego z rewolwery, wyrwanego Jaskulskiemu. Przodownik Jaskulski zdołał się wy-

brać z rąk Krajewskich dopiero potem, gdy Łakomy począł Krajewskich ostrzeliwać.

Przy zajściu tem, ostatecznie przez policję zlikwidowanem, odnieśli rany: przodownik Jaskulski, rany cięte w głowę i uszkodzenie czaszki, Stefan Krajewski, ojciec, rana postrzałowa w lewą nogę, Jadwiga Krajewska, żona Stefana, zgruchotanie prawego ramie-

nia, uszkodzenie tętnicy i ranę postrzałową w łopatkę, Feliks Krajewski, syn, postrzelenie z rewolwery w prawe płuco, Stanisław Krajewski, drugi syn, powierzchowny strzał w lewe udo. Stan st. post. Łakomego i Jadwigi, oraz Stefana Krajewskich bardzo ciężki.

Zranionych, po udzieleniu im do- rzałnej pomocy, rodzinę Krajewskich zaś pod eskortą policji odwieziono do szpitala w Środzie.

Zbrodniczy zamach na tle politycznym

Jednego ze sprawców zamachu, komunistę, ujęto i osadzono w więzieniu

Częstochowa, 26 czerwca. Na Ostatnim Groszu, przedmieściu Częstochowy, miał miejsce zbrodniczy zamach dokonany na tle politycznym.

Ofiarą, jak się później okazało, partyjnego sądu komunistycznego, padł robotnik fabryki „Częstochowianka“, 23-letni Konstanty Soliński. Do Soliń-

skiego, przechodzącego ul. Prosta, podbiegło jakiś dwóch osobników. Osobnicy ci, korzystając ze zwykłego w godzinach rannych wyludnienia na ulicy, oddali kilka strzałów rewolweryowych do Solińskiego, poczem zbiegli.

Zaalarmowani strzałami mieszkańców pobliskich domów, udzielili pierwszej pomocy rannemu, poczem odwieziono go do szpitala.

Stan Solińskiego jest beznadziejny, otrzymał on 4 strzały rewolweryowe w plecy. Natychmiast wszczęto energiczne dochodzenie wykazało niezwykle tło zamachu. Sprawcami jego są bowiem członkowie K. P. P., którzy wykonując wyrok partyjnego sądu, usiłowali zabić robotnika za to, że tenże miał zeznawać, jako jeden z głównych świadków oskarżenia w procesie komunistycznym.

Proces, który odbędzie się w najbliższym czasie, jest epilogiem wielkiej afery komunistycznej i aresztowań, jakie przed kilku miesiącami miały miejsce w Częstochowie.

Jednego ze sprawców wzdolano wkrótce po zamachu ująć. Jest nim znany komunist 32-letni Józef Ziółkowski, który za wywrotową działalność miał wkrótce stanąć przed sądem.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską“!

Dyktatura połamała zęby o niesprawiedliwą ordynację wyborczą

Na naszych oczach odbywa się pogrzeb jugosłowiańskiego „państwa totalnego“

Poznań, 26 czerwca.

Opinia całej Europy, ba całego nawet świata, z baczna uwaga śledzi to, co się rozgrywa na terenie Jugosławii. W naszych oczach odbywa się tam pogrzeb „państwa totalnego“, wprowadzonego sześć lat temu, przyczem czynnikiem, na którym panujący reżim się ostatecznie wywrócił, jest — niesprawiedliwa ordynacja wyborcza.

Cołnijmy się nieco myśla wstecz. W dniu 6 stycznia 1929 roku król Aleksander I zniósł obowiązującą konstytucję i

rozwiązał parlament jugosłowiański, równocześnie zaś rozwiązano wszystkie działające na terenie kraju stronnictwa polityczne, wprowadzając ustrój monopartyjnej dyktatury. Celem, jaki przyświecał królowi, było scementowanie wewnętrzne państwa, rozdieranego walkami nietyle partyjnemi, ile szczerpowemi, głównie na tle antagonizmu między Serbami a Chorwatami. Serbowie zarzucali Chorwatom tendencje wręcz separatystyczne, idące w kierunku rozbitcia państwa, ci zaś znów pię-

nowali centralizm „wielkoserbski“, „glajchszaltujący“ wszystko i degradujący ziemie chorwackie i słoweńskie do niższego pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym poziomu serbskiego.

Intencje króla Aleksandra były niewątpliwie szlachetne i konstruktywne, to też na jego poczynania patrzyli początkowo wszyscy zagraniczni przyjaciele Jugosławii z sympatją. Ale już po krótkim czasie okazało się, że drogą monopartyjności i totalizmu nie da się osiągnąć pożądanego rezultatu. Faktycz-

ne rządy dostały się w ręce grupy ludzi, którzy, chcąc utrzymać się przy władzy, zaczęli używać środków coraz drastyczniejszych, wywołując potęgające się z dnia na dzień rozdrażnienie wśród szerokich rzesz ludności. Na usługi panującego reżimu oddały się elementy wcale nie najbardziej wartościowe: różnego rodzaju karierowicze i służalcy, natomiast opozycja, mimo formalnego zakazu jej działalności, rosła z dnia na dzień na silach, zasilana zwłaszcza przez dopływ świeżych sił z młodego

Szkoła dobrych żon w Kórniku

Najbardziej nowoczesna panna musi się jednak znać na... kuchni — Poezia w słoikach — Zwiedzamy szkołę — Refleksje mimochodem — Rozmówka z pisma humorystycznego



Szkoła kórnicka słynie ze znakomych przypraw oraz wyrobów mleczarskich.

Poznań, 25 czerwca.

Szkoła Gospodarstwa Domowego powinna się dla zachęty nazywać Szkołą Dobrych Żon. Bo jakieby tam sobie były poglądy na zadania nowoczesnej, postępowej, „dzisiejszej” kobiety, jednak dla panny na wydaniu doskonałym argumentem, najbardziej zachęcającą zaletą jest dobra znajomość z chemią kuchni, higieną domowych porządków i gimnastyką ładnego prasowania bielizny. Zresztą, jak już powiedziałem, Szkoła w Kórniku nie ma pretensji wychowywania panien nowoczesnych: trzyma się tradycji, wpaja polskie i katolickie zasady moralne i kształci dobre gospodynie.

W gospodarstwie domowym kuchnia jest na pierwszym planie, to też zwiedzanie Szkoły trzeba rozpocząć od kuchni.

— Nie mamy tu zbyt nowoczesnych urządzeń — tłumaczy mi przełożona Szkoły, p. Jaskólska — kuchni gazowych, ani elektrycznych. Ale to też nam niepotrzebne. W swoich gospodarstwach nasze uczennice, które przeważnie pochodzą z małych miast i wsi, nie znajdują takich udogodnień. Nie potrzebują więc przyzwyczajając się do nich. Nasze dziewczęta, oczywiście, początkowo pod kierunkiem nauczycielki, gotują obiady dla całej Szkoły. Obok dużej kuchni jest kuchnia mniejsza. Tutaj mają dziewczęta praktykę w wykwińniętym gotowaniu. Okazji mamy do tego sporo. Kiedy hrabianka bawi w Kórniku, u nas gotuje się obiady i posyła do zamku. Często przyjeżdżają do zamku różne wysokie osobistości: zjeżdżają się członkowie Rady Fundacji, czy przyjeżdża ktoś na wizytację. Wtedy u nas przygotowuje się obiady i kolacje wykwińnięte i wystawne, piecze różne torty i ciasta. Jest to doskonała praktyka, a nas nie kosztuje, bo Fundacja za to płaci.

Bardzo żałuję, że nie trafiłem akurat na obiadową porę, bo chętnieby



Dobry humor umiła pracę.

spróbował owoców pożytecznej nauki. Praktycznie człowiek najlepiej się uświadamia. Ale mogę zobaczyć choć część tych owoców, bo oto p. przełożona z dumą wprowadza mnie do spiżarni.

— To nasza największa chluba! — wskazuje na zastawione szczelnie półki.

Konserwy!

Żałuję, że nie jestem poetą. W wiązaniu słowie tylko można godnie opisać uroki i wdzięki tych, przeróżnej wielkości, garnuszków i słoików, ich grającej wszystkimi barwami tęczy zawartości, uwiecznić te przedziwne

smaki, tę symfonię kuszących zapachów. Od najbardziej użytecznych konserwowanych w naturalnym stanie jarzyn: szparagów, pomidorów, groszków i ogórków, przez marynowane grzybki, korniszony, pikle i inne kwasiorki, do smakoszkowskich konfitur i marmoladek z wszystkich możliwych i niemożliwych owoców.

Mówicie, co chcecie: że łakomstwo, to grzech główny, że przyziemne są takie nad „zarciem” zachwyty, — gdy patrzył na tę różnokolorową poezję w słoikach, przeżyłem piękne artystyczne uniesienie. Piękny jest świat, mądry jest człowiek, który tyle dobrych rzeczy z darów Bożych wykombinował.

Nic z tego nie powiedziałem pani przełożonej, ale zrozumiała widocznie mój nastrój, bo staliśmy chwilę w skupionym milczeniu, kontemplując „marynowane piękno”.

Kontynuujemy wędrówkę przez „wykładowe” sale Szkoły. Zwiedzamy mieszczącą się w prawym skrzydle prasownię.

— Tutaj mieszcza się kiedyś wozownia. Stały stare karoco, kolebki na pasach. Po przebudowaniu zrobiła się z wozowni wcale przyzwoita salka.

Stoją w niej długie stoły, przy których może stanąć do prasowania naraz kilkanaście uczenice. Żelazka — dość starożytnego fasonu, ale bardzo, jak zapewnia p. przełożona wygodne i praktyczne — grzeją się na kuchence, umieszczonej w kącie sali.

Idziemy do mleczarni. Tutaj dziewczęta uczą się fabrykacji masła i serów, które są też, podobno, specjalnością Szkoły.

Wracamy do środkowej części gmachu. Przechodzimy przez salę wykładową. Tutaj odbywają się lekcje z przedmiotów teoretycznych. Tutaj też



Cały dzień jest szczelnie wypełniony pracą.

Teroryści ukraińscy zastrzelili policjanta

W pościgu za zbrodniarzami zabito dwu członków bandy terrorystycznej

Warszawa. (Tel. wł.) We wsi Szepel koło Torczyna pod Łuckiem zastrzelono posterunkowego Rychtera podczas patrolu. Towarzyszący mu policjant Koytan dostał 5 ran postrzałowych w brzuch, stan jego jest beznadziejny.

W pościgu zabito dwóch członków bandy. Prawdopodobnie zabójstwo jest dziełem ukraińskiej szajki terrorystycznej.

Na miejsce wypadku wysłano oddział policji. Dalszy pościg trwa. (w)

Zbrodnia na tle szału erotycznego

Echa potwornego mordu w podmiejskim lasku Radości pod Warszawą

Warszawa. (Tel. wł.) Przed paru dniami — jak już donosiliśmy — w podmiejskim letnisku Radości zastrzelono policjanta Biniszewskiego i 28-letniego Władysława Jesiotra. Wszystko odbyło się w tajemniczych okolicznościach, a dopiero przeprowadzone śledztwo odkryło przebieg wypadków, który jest koszmarną zjawą, wyrosłą na tle szału erotycznego.

Zbrodnię popełnił Wacław Bądyński, elektrotechnik. Danego wieczora Bądyński spotkał w Radości Władysława Jesiotra, idącego ze służącą, Ornatowiczówną. Podniecony erotycznie, Bądyński zastrzelił Jesiotra i rzucił się na Ornatowiczównę, która zdołała mu się wyrwać i zaczęła uciekać. Po drodze wpadła na posterunkowego Biniszewskiego, idącego z p. Kozłowską. Bądyński zastrzelił Biniszewskiego, poczem rzucił się na Kozłowską, która również zdołała się wyrwać. Goniąc ją na ul. Szopena, Bądyński

natknął się na małżonków Uziembłów. Pozostawił wówczas Kozłowską i rzucił się na Uziembłową.

Strzały zaalarmowały publiczność, która zaczęła gonić mordercę. Bądyński porzucił Uziembłową i skrył się w krzakach. Po pewnym czasie przybył do swego teścia Baranowskiego, który mieszka w Radości z córką Zofią. Oboje już spali.

Baranowski zameldował policji, że w nocy jakiś nieznaną osobnik wtargnął do willi i chciał zbezczeszczyć jego córkę Zofję. Druga córka Baranowskiego, wyszła za Bądyńskiego, już zmarła. Była ona buchalterką, utrzymując przez lat 8 męża i dzieci.

Bądyński po tem wszystkim wyjechał do Warszawy do mieszkania rodziców przy Koszykowej 28, rozmawiał na chwilę z ojcem i potem opuścił dom, a co się z nim stało dalej, niewiadomo. (w)

Stan bezrobocia

Warszawa (PAT) Na dzień 22 bm. biura pośrednictwa pracy przy Funduszu Bezrobocia podały z poszczególnych ośrodków następujące liczby bezrobotnych:

Warszawa-miasto 26.934 (mniej 22);

Warszawa-powiat 9.123 (mniej 1.278); Łódź-miasto 34.052 (plus 471); Łódź-powiat 9.297 (plus 239); Sosnowiec 26.794 (mniej 542); województwo śląskie 117.988 (mniej 1.348); Poznań 9.611 (mniej 388).

Ogólna liczba bezrobotnych wynosi 389.805 (mniej 7.340).

uczennice spędzać mogą wolne chwile na czytaniu, czy pisaniu listów. Wolnych chwil jest zresztą w dni powszednie bardzo niewiele, bo kierowniczkę dbają o wypełnienie pracą wszystkich godzin.

Oglądamy salę, w której odbywają się lekcje robót ręcznych, wreszcie duża salę rekreacyjną w lewym skrzydle. Mieści się tu dość głęboka scenka, nadająca się do przedstawień amatorskich.

— Z tej sali korzystają też często towarzystwa z miasta. Gościmy je tu bardzo chętnie, bo chodzi o utrzymanie kontaktu z życiem miejscowego społeczeństwa. Uchenice wprowadzie, w czasie pobytu w szkole do żadnych organizacji nie należą, ale chcemy aby się niemi interesowały i brały udział w życiu społecznym po opuszczeniu szkoły. W tej salce urządza się „gwiazdki” dla biednych dzieci. Przyjmujemy tu dzieci po pierwszej komunii św. Zaprasza się miejscowe obywatelstwo na nasze imprezy. Słowem jest dość żywe współzycie szkoły z miastem.

Obok sali mieści się pokój ze zbiorami towaroznawczymi. Zbiory zaczęto kolekcjonować dopiero przed rokiem, a wyglądają już bardzo ładnie. W gablotkach i witrach przedstawione są różne stadja wytwarzania: papierosów i tytoni, porcelany, ołówków, mydła; widnieją próbki różnych gatunków węgla, skóry, drzewa, itp. Różne firmy dostarczyły na prośbę szkoły tych próbek, które przy nauce w szkole bardzo są pożyteczne.

Spojrzymy jeszcze na mieszczące się w górnych pokojach czystuśkie i schludne — jak na szkołę gospodarstwa domowego przystało-sypialnie i.. zwiedzanie skończono.

Przypomina mi się rozmówka z jakiegoś pisma humorystycznego.

Ona: — Umiem pływać, prowadzę auto, gram w bilard, w bridża i na saksofonie; zdobyłam rekord w biegu przez płotki...

On: — Możemy się więc pobrać, bo ja umiem trochę gotować, cerować pończochy i przyszywać guziki.

Ale... niewszyscy mężczyźni są tego zdania. Myślę więc, że Szkoła Dobrych Żon jest bardzo pożyteczną instytucją. (t. krasz)